



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 326

leg. 352

Kapral Terefera i Kapitan Szerpentyna

GAWĘDA ŻOŁNIERSKA Z WOJEN NAPOLEONSKICH

przez Wł. Syrokomlę.



Ej, żołnierka chleb to twardy!
A jak wspomnisz mimo chęci,
Jakbyś łyżkę zjadł musztardy,
Tak na oczach łza się kręci.
Boć to młodość — taka może,
Jak dziś widzisz pan dobrodziej?!
Nie dopuszczaj, Panie Boże!
Gdzie się podział hart u młodził!
Błdzi, wąti, ani siły,
Ani w sercu, ani w ręku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

Dziś u starca w sercu, w oku,
Jak widzicie, ognia dosyć;
A cóż we Dwunastym Roku,
Gdy szabelkę przyszło nosić?
Patrz ten krzyżyk — toż go przecie
Wysłużyłem ciężką pracą:
A jeżeli słuchać chcecie,
To opowiem, jak i za co?
Ej! to panie, czasy były!
Głodu, chłodu, jęku, brzęku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

Z pod Smoleńska nasza wiara
Żwawym marszem w odwrot kroczy;
Rzadko który miał suchara,
A gorzałki — ani w oczy!
Pod jakowymś tam folwarkiem
Dano spocząć nam nareszcie,
A kozacy tuż nad karkiem,
A mróz stopni ze trzydzieście! —
Zapalono krzyż z mogiły,
Nuż się tłoczyć przy ognieku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!



Myśmy mieli kapitana,
Co nas jeszcze trzymał w wierze,
I bywało codzień z rana
Każe mówić trzy pacierze;
Co do postów: gdy golizna,
Nolens volens, człowiek pości...
Kapitana czi starszyna,
A kochają strzelcy prości.
Był to sobie dziad pochyły,
Mówił z cicha, pomaleńku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

Choć potulna zda się mina,
Licho groźne i uparte;
Miał przezwisko Szeryntyna,
Bo się, panie, rąbał *arte*!
Dla żołnierza pierś otworzy,
Grósz ostatni wydobędzie,
Po za frontem — człowiek boży,
Ale szatan na komendzie!
Głos mu bucha jak z baryły,
Wali płazem mimo jęku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

Z pod Smoleńska, uważałem,
Ze coś stary idzie chromo:
Czy raniony może strzałem,
Czy się znużył, niewiadomo.
Bo to szatan w nim się mieści!
Tak był twardy w swojej roli:
Choćby skonał od boleści,
Nie dopytasz, co go boli!
Przeskakuje śnieżne bryły,
Bnie przez śniegi z bronią w rękę...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

Ot nie wytrzymał — jęknął szczerze,
Zachwiał się i padł jak długil!
Przyskoczyli doń żołnierze,
Z dziesięć ramion na usługi.
Sam widocznie iść nie może,
Chce go unieść oddział cały,
Bo furgony, żał się Boże,
Gdzieś w Smoleńsku pozostały.
Nosze z płaszców się zrobili
I uplotły z chróstów pęku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

Lecz się stary jak wyzwierzy,
Rzekłbyś tygrys z jego miny:
— „Cóż to? cały półk żołnierzy
„Ma się późnić z mój przyczyny?
„Precz ode mnie! marsz do szyku!
„Rozkazuję to pod gardłem.
„Słuchaj, mości poruczniku!
„Podaj raport, że umarłem.
„Nie kopajcie mnie mogiły,
„Nie potrzeba trąby brzęku!“
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

Pan porucznik westchnął smutnie
I szeregi powiodł w pole.
Myślę sobie: Choć łeb utnie,
Ja mu zginąć nie pozwolę!
Więc zostałem — i nie tchórze,
I powiadam: — „Kapitanie!
„To się za nic stać nie może,
„Pan w tem polu nie zostanie“.
— „Cóż gdy kroczyć nie mam siły!“
— „Ja poniosę pomaleńku“.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

— „Precz mi z radą i pomocą!
„A nie przywódź mię do złości.
„Mną się trudzić nie ma po co,
„Ty masz swoje powinności.
„Uważałem, Terefer,
„W twym plutonie są rekruci,
„Dzierżą bagnet jak siekiere,
„Maszerują jakby skuci;
„Trzeba, aby się rozwiły
„Władze w nogach, zręczność w rękę“.
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

„Jestem ranny — po krwi stracie
„Tak mi słabo!... skończę życie...
„Słuchaj, dobry mój kamracie:
„Jak do domu powrócicie,
„Wiesz zaścianek, tam... przy Niemnie,
„Kędy matka moja żyje?
„Schodź, pożegnaj ją odemnie,
„Oddaj krzyżyk z mojej szyje;
„Opatrz domek mój pochyły
„I dwa ule przy okienku...“
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefer tatuleńku!

○

— „Dobrze! dobrze! — ja doń mówię —
 „Nie gadajmy o tém wolę;
 „Jak da Pan Bóg czas i zdrowie,
 „Wszystko pójdzie w swoją kolęj.
 „Teraz lepiej, mojem zdaniem,
 „Kapitana wziąć na plecy,
 „Do szpitala się dostaniem,
 „Kędy leczą się kalecy.
 „Tuby śniegi was zakryły,
 „Tubysz skonał na tym pieńku“.
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku.



Jak ofuknie się z hałasem,
 Jak zaiskrzy się, zapłonie:
 — „Patrz: kolumna już pod lasem,
 „Twoje miejsce przy plutonie.
 „Śpiesz dopędzić towarzysze:
 „Za zbiegostwo areszt, kula!“
 Ja, udając, że nie słyszę,
 Sadzę na mój kark dziadula.
 On się zwija z całej siły,
 Grozi, krzyczy na mych ręku.
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku!



Myszę sobie: Mniejsza o to,
 Niech się złości, będę znosić!
 Lecz z ciężarem bnać piechotę,
 W śniegowiskach trudno dosyć!
 Człowiek spocznie sobie chwilę
 I marsz naprzód, aż łeb potnie;
 Do wieczoru ze trzy mile
 Przetrzepaliśmy samotnie.
 Stary wpał się w grzbiet pochyły,
 Ani słówka... ani stęku...
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku!



Już pod wieczór widzę z dali,
 Jakieś wojsko ciągnie chmurą,
 A konnica naprzód wali.
 Szerpentyna rzekł ponuro:
 — „Widzisz, trutniu, co to czeka,
 „Kto rozkazy poniewiera!
 „To kozactwo... nas rozsieka...
 „Marnie zginiesz, Terefera!
 „Patrz, swawole co zrobiły!
 „Byłbyś z braćmi, z bronią w ręku!“
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku!



„Żal mi ciebie... dziatwy twojej...
 „Pan Bóg skarał cię wyraźnie!..
 „Lecz poczekaj... wszak to swoi...
 „Ja ci zaraz sprawię łaźnię!“
 Patrzą tedy... aż tu jedzie
 Huf porządnie szykowany,
 Z dala działa, a na przedzie
 Mameluki i hułany.
 A od śniegu lecą pyły,
 Aż powietrze drga od brzęku!
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku!



Ot na białej, dzielnej szkapce,
 Jakiś jeździec ku nam kroczy,
 W szarą kurtkę, w niskiej czapce,
 Co mu spada aż na oczy.
 Patrzą pilno... i struchlałem...
 — „Broń prezentuj, jak na wartę! —
 Krzyknął kapitan z zapalem —
 „To sam cesarz Bonaparte!“
 Szerpentyna jak odżyły
 Na śnieg skoczył z moich ręku.
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku!



To był cesarz... nie inaczej;
 Wstrzymał konia, spojrział groźnie
 I zapytał: — „Co to znaczy?
 „Gdzie wasz oddział? co tak późno?“
 Myszę sobie: czym półgłówkę,
 Żeby zaraz tracić serce?
 (A francuskich kilka słówek
 Nauczyłem się w żołnierce).
 Więc zdobywam się na siły
 I powiadam bez zajęku:
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku!



Od początku, z tęgą miną
 Całą sprawę mu wywodzę:
 Co się stało z Szerpentyną,
 Jak raniony padł na drodze,
 Jakiem kwapił się z postugą,
 By go unieść do szpitalu.
 Cesarz słuchał, słuchał długo,
 I rzekł: — „Brawo, mój kapralu!“
 Aż mu oczy zaiskrzyły
 Jakims ogniem pełnym wdzięku.
 Jezu Chryste, Panie miły,
 Terefere tatuleńku.





Do swych piersi cesarz sięga —
Dał mi krzyżyk... o rozkosze!
Patrzcie dzieci, to jest wstęga.
A na ciele sam krzyż noszę!
A jak umrze Terefera,
Weń ustróście go na mary,
Niechaj moją pierś ubiera,
Niech ozdabia mundur stary;
Poszanujcie u mogiły,
Bo był trzyman w dobrych ręku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

Więc potrząsem hardo czołem,
Aż mi w oczach promieniściej:
— „Wiwat cesarz!” — wykrzyknąłem,
Zawtórzyli mi gwardziści.
Nas zabrano na furgony,
Do szpitalów przyszli z rana.
Bóg niech będzie pochwalony,
Wyleczyli kapitana!
Teraz, słyszę, człek zażyły,
Gospodarzy przy Niemenku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku.

Cóż myślicie o tym gderze?
Gdy do zdrowia przyszedł wreszcie,
Za niekarność Tereferze
Trzy dni kazał być w areszcie.
— „Cesarz — mówił — wynagradza,
„Bo pocziwym siedleś torem;
„Ale, bratku, moja władza
„Naruszona twym uporem.
„Choć wyrwałeś mię z mogiły,
„Nie popuszczę władzy z ręku!“
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku.

